

Czy premier Tusk osiwieje?

9 listopada 2013

Premier Donald Tusk nie przejmując się ani demokracją, ani kolejnymi milionami podpisów obywateli, jak sam przyznał „z powodu budżetu, OFE, zbyt dużego deficytu budżetowego, można bowiem osiwieć i wyłysieć”. To są teraz jego zmartwienia. Oj tam, oj tam, a kto nam to wszystko zafundował?

Patrząc na pogłębiającą się łysinę, ciągle uśmiechniętego wicepremiera Rostowskiego można być pewnym, że sytuacja finansów publicznych i budżetu państwa musi być naprawdę dramatyczna. W razie porażki rządu z pomysłem tzw. ostatecznego rozwiązania, czyli skoku na obligacyjną część OFE czy choćby tylko opóźnienia wejścia ustawy w życie lub skierowanie jej przez prezydenta RP do Trybunału Konstytucyjnego okazać się może, że nie tylko nie będzie zapisanych już w budżecie na 2014 r. – 23 mld zł oszczędności, ale trzeba będzie znaleźć blisko 4 mld zł, które trzeba będzie wpompować w OFE, w ramach wykupu obligacji, opłat za zarządzanie itp.

Bezprecedensowa jazda po bandzie bez trzymanki, bez żadnych pasów bezpieczeństwa finansach publicznych, właśnie się rozpoczęła. Jeśli dodatkowo okaże się, że tempo przyrostu deficytu budżetu państwa, jeszcze tegorocznego z października – 10 mld zł w jeden miesiąc, co daje łącznie już poziom 40 mld zł, utrzyma się w dwóch kolejnych miesiącach tego roku, to w grudniu 2013 r. możemy zbliżyć się z deficytem do rekordowej wysokości ok. 60 mld zł, mimo znowelizowanego i już podwyższonego deficytu do kwoty 51,6 mld zł. Dziura w kasie państwa robi się dramatyczna – to prawdziwy Rów Mariański, który dalej się zapada. Stąd też coraz bardziej rozpaczliwe pożyczanie i rolowanie długów oraz przyspieszenie emisji długu, czyli sprzedaży polskich obligacji Skarbu Państwa.

Bijemy wszystkie dotychczasowe rekordy w zadłużaniu się i jego

tempie. Nic dziwnego, że minister finansów łysieje, a premier nie tyle siwieje, co bardziej rdzewieje. Poprzednie rekordy emisji długu – obligacji SP z 2007 r. czy 10 mld zł z IV 2013r., J.V.Rostowski pobił już 22. października 2013 r., emitując nowy polski dług na kwotę 12 mld zł. Nie minęło dwa tygodnie, a już 6.XI. b.r. ministerstwo finansów wypuściło obligacje SP na kolejne 8 mld zł. W tym tempie do końca tego roku przekroczymy wszelkie bariery i poziomy przewidywanego zadłużenia. Być może więc w obawie, by MF nasz wybitny „Sztukmistrz z Londynu” całkiem nam nie wyłysiał, premier D.Tusk w ramach rekonstrukcji rządu w listopadzie odwoła go z zajmowanego stanowiska. Tym bardziej, że według rządowej Strategii Zarządzania Długiem na lata 2014-2020 dług instytucji rządowych i samorządowych tzw. general government za 2013 r. miał wynieść 952, 1mld zł czyli 58 proc. w relacji do PKB. To tuż, tuż poniżej konstytucyjnego progu 60 proc., ale bez „skoku” na OFE może być jeszcze gorzej. Konstytucji RP MF i rząd premiera D.Tuska zawiesić nie może, tak jak to zrobił z ustawowymi progami ostrożnościowymi. Zadłużenie zagraniczne Polski już wynosi ok. 280 mld euro i nadal rośnie i będzie rosło, a obsługa długu publicznego ma nas kosztować w tym roku „bagatelka” 42,7 mld zł. Już nawet cały PIT płacony przez polskich podatników na ten cel, co roku, to za mało.

Zarówno premier, rząd, jak i zwłaszcza MF mają prawdziwy nóż na gardle. Stąd być może i pomysł na dymisję MF zgodnie z hasłem „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”, a właściwie dać drapaka. Hola, hola panowie, a co z Trybunałem Stanu. Tym bardziej, że sprawy idą w bardzo złym kierunku, gdyż MF oprócz dalszego zadłużania nas poprzez przyspieszoną i powiększoną emisję nowych obligacji SP i rolowania starych długów i obywateli, musi za olbrzymie pieniądze wykupować z rynku zapadające właśnie papiery dłużne. I są to kwoty niestety coraz wyższe, do końca października – było tego do wykupu na 19 mld zł. Dodatkowo MF płaci fantastyczne odsetki naszym głównie zagranicznym wierzycielom. Ponad 52 proc. polskiego długu jest już w rękach zagranicy, ponad 30 proc. długu jest w

obcej walucie i ponad 200 mld zł w obligacjach SP posiada zagranica. Tylko w październiku trzeba było z tytułu odsetek od tych obligacji zapłacić aż 9 mld zł. Wielka kumulacja tego typu kosztów sięgająca astronomicznej kwoty 52mld zł plus dodatkowo wykupu papierów w obcej walucie na kwotę 3,5 mld euro nastąpi w I i II kw. 2014 r. Kto to udźwignie, gdy koalicji powinno się nóżka w/spr. OFE. Wtedy czekają nas już tylko gigantyczne cięcia w budżecie i wyższe podatki. Nie ma na świecie hojniejszego kraju niż Polska, bardziej szczodrego ministra niż J.V.Rostowski dającego więcej zarobić tzw. inwestorom. Od początku finansowego kryzysu światowego – 2008 r. zagraniczne inwestycje finansowe banków, funduszy, instytucji finansowych, zagranicznych banków centralnych, największe kokosy dały właśnie na polskich obligacjach.

Pożyczanie Polsce i Polakom pieniędzy na stadiony, galerie handlowe, fragmenty autostrad i konsumpcję było najbardziej dochodową i rentowną inwestycją na świecie. Polskie obligacje SP dawały zwrot rzędu 12 proc. i to bez uwzględnienia tzw. różnic kursów walutowych. Daleko za nami w tym „frajerstwie” zostały N.Zelandia, RPA, Węgry, Włochy, Hiszpania czy Portugalia. Dołożyliśmy do tego wątpliwego interesu najwięcej na świecie i co się dziwić, że polskie obligacje idą jak „świeże bułeczki” – czym tak bardzo szczyli się MF J.V.Rostowski. Przed sądami rośnie góra roszczeń zagranicznych i krajowych firm budowlanych wobec GDDKiA, a więc i Skarbu Państwa i wynosi już ok. 10 mld zł, w szpitalach i służbie zdrowia długi i tzw. niezapłacone nadwykonania przez NFZ sięgają już ok. 12 mld zł. Jeśli więc numer z OFE nie przejdzie, a deficyt budżetowy będzie rósł w tym tempie co w październiku, budżetowi może zabraknąć dodatkowo 40-50 mld zł. Jednocześnie stać nas było – biedny kraj – na pomoc – „pożyczkę” dla MFW dla krajów będących w kryzysie w wysokości ok. 26 mld zł, którymi zadysponować miało NBP. Posiadamy blisko 35 mld dol. w obligacjach amerykańskich, czyli biedna Polska pożyczyła USA blisko 100 mld zł, zyskując mizerne procenty w stosunku do tego co sami musimy zapłacić by

pożyczyć zagranicą pieniądze.

Zmierzamy więc stabilnie i konsekwentnie wprost do bankructwa, opowiadając bajki o sukcesie gospodarczym, skoku cywilizacyjnym, końcu kryzysu. Płacimy krocie za własne kajdany, miał rację baron Rothschild, że nie ważne kto rządzi, ważne kto trzyma, kasa kreuje pieniądź i dług.

Autor: Janusz Szewczak – Główny Ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info